

Telegramy „Dziennika lwowskiego“.

Rząd austriacki wysłał flotyllę do Meksyku z żądaniem do prezydenta Reczypospolitej o wydanie zwłok, rozstrzelanego cesarza Maksymiljana.

Depesze telegraficzne.

Peszt 2. Lipca. Cesarz rozkazał uwolnić 271 siedmiogrodzkich więźniów w śledztwie zostających od reszty kary a względnie od więzienia śledczego.

Bruksela 6. Lipca. Król nie jedzie do Londynu. Królowa i hr. Flandryi jadą natychmiast na Wiedeń do Miramare i chcą cesarżową Charlotte przewieźć do Belgii.

Paryż 5 lipca. W senacie przemawiał prezydent Traplong: Okropną popełniono zbrodnię przeciw prawom wojennym i narodów, jak również przeciw ludzkości. Krew Cesarza Maksymiljana spadnie na tych, którzy ją przelali. Protestujemy przeciw tej zakale, uczynionej cywilizacji i stuleciu.

„Etendard“ pisze: Francuzki poseł w Meksyku porucił zastępstwo poddanych francuzkich konsulowi amerykańskiemu. Wszystkie mocarstwa odwołały swych posłów z Meksyku. Północne stany Ameryki również postanowiły nie wysyłać żadnego posła do Juareza.

Florencja 5. lipca. Król nakazał 20 dniową żałobę nadworną za cesarza Maksymiliana. W parlamencie rozpoczęły się rozprawy nad sprzedażą dóbr kościelnych.

Lizbona 5. lipca. Dwór królewski przywdział 30 dniową żałobę za Maksymiliana.

Stokholm 5. lipca. Król wyjeżdża 9. b. m. do Vichy; minister wojny otrzymał dymisję; nakazaną jest 3 tygodniowa żałoba.

Wiadomości polityczne.

Dziś obraduje tylko Izba panów, która się wcale nie natęży, gdyż zaledwie raz na tydzień odbywa posiedzenia; zresztą i bez tego kończy ona zawsze dość szybko swe prace, gdyż wszystko co sobie tylko rząd życzy, uchwała. Poco właściwie instytucja taka istnieje, nato niemamy odpowiedzi, chyba nato, aby hamować wszelkie liberalne i postępowe uchwały niższej Izby. Na dzisiejszym posiedzeniu przyjdzie na porządek dzienny projekt do wybrania deputacyi dla spraw wspólnych. Izba niższa odbędzie posiedzenie swe dopiero w środę i zajmie się nader ważnymi przedmiotami to jest wnioskiem Mühlfelda, o równouprawnieniu i ustawą o odpowiedzialności ministrów. Cieszymy się, że przeciw raz ustana wszelkie różnice, które pozostały jeszcze ze średniowiecznych czasów i dzieliły obywateli na różne obrządki i t. d.; spodziewamy się, że postowie nasi będą stać po stronie wolności i postępu.

Rozbrat p. Beusta z większością rady z powodu mianowań ministerjalnych przybiera coraz większą cierpkość; gdyż koryfeusz niemiecy niemogą darować Beustowi, iż ich tak lekceważył, zdaje się, że stronnictwo Herbsta nie we wszystkim potakiwać będzie rządowi. Dla naszej delegacyi była by taka pozycja stronnictw nader pożądaną, bo przeciw ściśniętym jak dotąd szeregom, nasi nigdy niemogli mieć jakiegokolwiek wagi.

W Chorwacji rozjątrzenie coraz bardziej wzrasta; obecnie chcą zmienić wszystkich Zupanów w skutek czego mają rządowi nadzieję, iż przeprowadzą po swej myśli przyszłe wybory. Mniemamy, że droga ta nie doprowadzi do zgody, bo Chorwaci nie dadzą się pogwałcić, tylko droga wzajemnych ustępstw może pożądane przynieść skutki. Wszelkie wieści co do niebezpiecznych panslawistycznych demonstracyi, okazują się fałszywymi, jak to przewidywaliśmy, i żałujemy tylko ministerstwo, iż się tak obłudnych chwytów środków do przeprowadzenia swych hegemonicznych celów.

W Pesceie dano na uczczenie znakomitego emigranta, dziennikarza Horna, który jest żydem, obiad składkowy, na którym tenże bardzo trafnie określił demokratyczne stanowisko dziennikarstwa, które żadnych nieznaj różnic i zawsze walczy za prawdę i wolność. Komitat Wieselburski przyczynił się datkiem 10.000 zlr. do funduszu honwedów.

Nawet „Debatte“ dziwuje się nad mianowaniem p. Komersa na prezesa apelacyjnego u nas, widzi ona jawną sprzeczność w dążnościach rządu, który przyobiecuje wprowadzenie języka polskiego w sądzie, podczas gdy na czele sądownictwa będzie stać człowiek, nie władający językiem naszym „Narodówka“ już się oswoiła z tą nominacją.

Tocząca się od kilka dni w francuskim cieple prawodawczem debata nad budżetem, nabiera coraz więcej interesu i znaczenia. Na posiedzeniu z d. 3. b. m. zabierał najpierw głos wice hrabia Lanjuinois i krytykował ostro zmianę, sprawioną w konstytucji uchwałą senatu, która poddaje ciało prawodawcze pod veto senatu. Mowca oświadczył, iż takie veto przynajmniej konstytucyjnie tylko cesarzowi, a zmiana jego mogłaby nastąpić tylko za pomocą uchwały ludu. Co się zaś tyczy innych swobód o których minister stanu tyle prawił wczoraj, sądzi mowca, że niedają one żadnej gwarancji, gdyż ani wolność wyborów, ani prawo domowe, ani bezpieczeństwo osoby nie są poręczone, a urzędnicy są wolni od wszelkiej odpowiedzialności. Na uwagę ministra Rouhera, że ministrowie są odpowiedzialni wobec senatu, odpowiedział Lanjuinois, że tylko na rozkaz cesarza może to nastąpić; a nawet sędziowie pokoju — dodał — stali się teraz urzędnikami i żalą się, że ich poniżono na tajnych agentów policyjnych. Po tych mowach powstała ogromna burza w Izbie. Minister sprawiedliwości Baroche zabrał głos i dowodził szeroko, że Francja posiada wszelkie swobody i że każdy urzędnik musi ślepo słuchać swojego przełożonego; Przeciw tej teorii serwilizmu i biurokracji występowali potem bardzo ostro Jules Favre i Pellatan, z których pierwszy oświadczył, że nie ma tam wolności, gdzie urzędnik jest bezpieczny od skargi przeciw nadużyciu władzy i gdzie rząd jest sędzią swoich własnych czynności, a drugi zarzucił rządowi, nieszanowanie własności prywatnej przytaczając na dowód skonfiskowanie jego własnej broszury. Tym sposobem przybierała debata coraz bardziej charakter tak drażliwy dla rządu, że partja rządowa uznała wreszcie za rzecz potrzebną przyjąć mu w pomoc żądaniem zamknięcia jeneralnej debaty, które też istotnie uchwalone zostało. Na wszelki

sposób jednak można to uważać za klęskę rządu a obrona ministrów była tak nieudolną, że tylko bardziej jeszcze ich skompromitowała i przeto łatwo być może, iż wypadek ten pociągnie za sobą jakie zmiany w gabinecie.

Ze strony pruskiej zaprzeczają teraz temu, jakoby król Wilhelm pisał sam do królowej Marji hanowerskiej, aby albo opuściła Marienburg w przeciągu trzech dni, albo przyjęła dozór taki, jaki on jej przepisze. Mniejsza o to, po której stronie jest prawda, ale na wszelki sposób musiło być coś podobnego, gdyż wszelkie doniesienia z Marienburga zapewniają, że królowa Marja gotuje się do odjazdu.

Podług najświeższych wiadomości z Paryża zachodzi ciągle jeszcze wielka wątpliwość, czy zamierzona podróż cesarza austriackiego, przyjdzie teraz do skutku. Jak opowiada „Francuzka Koresp“, miał książę Metternich z polecenia swego rządu oświadczyć w Tuileriach, że nieszczęśliwy zgon cesarza Maksymiliana zmusza dwór wiedeński żyć teraz jakiś czas w największym odosobnieniu, i że przeto podróż cesarza Franciszka Józefa i jego małżonki do Paryża w tym czasie jest niemożliwa, ale że nastąpi w pierwszej stosowniejszej chwili, podobno w sierpniu, gdyż gabinet wiedeński przywiązuje jak największą wartość do tego projektu podróży, a tragiczny koniec wyprawy meksykańskiej zmienia wiele stosunków politycznych między dworami w Wiedniu i Paryżu. Przeciwnie zaś utrzymują inne dzienniki francuskie, że odwiedziny Cesarza austriackiego stały się teraz niepodobnymi do prawdy.

W Hiszpanji schodzi rząd coraz bardziej na pochyłą drogę. W Madrycie ogłoszono w zeszłym tygodniu dekret królewski, który jeneral-majora Don Corlosa Maria de la Torre kasuje jako członka sztabu jeneralnego armji, wykreśla z listy wyższych oficerów i zarządza, ażeby go aresztowano, gdziekolwiek się pokaże. Tak więc sprzeniewierzają się niepoprawnemu rządowi nawet ci, którzy byli dawniej podporą jego, i tym sposobem traci on coraz więcej gruntu pod nogami.

Zresztą jest dotąd ciągle jeszcze głównym przedmiotem zajęcia tak świata politycznego jak i dzienników katastrofa meksykańska. Napoleona trapią widocznie zgryzoty sumienia, i jak się pokazuje teraz, miał on własną ręką pisać ów piorunujący artykuł w Monitorze, który odsądza od czci Juareza i republikanów meksykańskich.

Cesarz Maksymilian miał przed wzięciem do niewoli pozostawić w pewnych rękach nader ważne papiery, które nieco wyjaśniają taką tajemnicą otoczoną wyprawę meksykańską — zapewne nie na korzyść Francji i jej cesarza. Cesarz Napoleon otrzymał 2. b. m. na zapytanie u posła francuzkiego w Waszyngtonie odpowiedź, że wiadomość o śmierci cesarza Maksymiliana potwierdza się na nieszczęście. Nieudzielił on tej depeszy nikomu prócz cesarżowej. Gdy na wystawie cesarz smutną tę nowinę opowiedział ks. Meternichowi i tenże wraz z księżną na-

tychmiast opuścił wystawę, a w domu odprawił robotników, którzy czynili przygotowania około festynu się mającego odbyć na cześć cesarza i cesarzowej. Dziś opowiadają sobie w Paryżu wiadomość, której jednak niedajemy wiary, gdyż tak dalece srogością wszystko przewyższa; co kiedykolwiek wymyślić było można; mówią bowiem, że Meksykianie posiekali na kawałki trupa, i porozsyłali je doróżnych prowincji. Również miano po zdobyciu Meksyku rozstrzelać wszystkich oficerów cesarskich; co zresztą w swoim czasie uczynili i cesarscy z republikańskimi.

Lwów dnia 7. Lipca 1867.

Dziennik wiedeński „Neue fr. Presse“ zamieszcza w swym ostatnim numerze artykuł nadesłany od pewnego właściciela dóbr narodowości niemieckiej w Galicji, który donosząc o nadużyciach włościan w swym majątku, z ciekawem zwraca się żądaniem do rządu.

Donosi on, „że na dniu 21go czerwca dziewięciu ruskich — jak pisze — chłopów uzbrojonych w koły, ściągali z konia leśniczego, i pobili tak dotkliwie, że w skutek zadanych mu kilku ran w głowę i innych ciężkich nadwreżeń leżał przez 48 godzin bez przytomności i na całe swe życie zostać może kaleką. Dwóch ludzi z młyna, którzy tą samą szli drogą, również zostali srogo pobici od rozjuszonych włościan. Złoczyńcy pozostają na wolnej stopie — podczas gdy u łóżka leśniczego płaczą żona jego i dzieci. Włościanie paszą bezkarnie na gruntach pańskich; regulacja serwitutów trwa od kilku lat a wierny ten powód do wzajemnej nienawiści nie ustanie nigdy, jak skoro przeprowadzone ugody zalegają w namiestnictwie i w ministerstwie przez długie miesiące i lata. Czeka nas powtórzenie r. 1846. — Z nieubłaganą surowością sekwestrują za zaległe podatki a często ostatnią krowę licytują na pokrycie tychże.

W interesie ludzkości upraszam o zamieszczenie tej wiadomości. Jedenlub dwa pułki żołnierzy byłyby nader pożądane w obwodzie Sanockim. Oby p. minister Beust uchronił nas tutaj Niemców.“

Taka jest treść jermiady Niemca, zamieszkałego w obwodzie Sanockim, którą niemożemy pominąć bez kilku uwag.

Że się u nas włościanie dopuszczają różnych nadużyć temu nieprzeczymy; bo każdy wie, gdzie leży źródło tych niesnasek społecznych. System biurokratyczny był najgłówniejszym czynnikiem rozkładu tego a nieukończona sprawa serwitutowa zawsze im dostarczyła powód do utrzymywania wzajemnej niezgody. Teraz okazują się dopiero owoce potajemnych tych prac Sumerów i Wolfartów będących w sojuszu ze stronnictwem moskiewskim. Wiemy, że stan społeczeństwa naszego jest jeszcze nie ze wszystkim w pożądanym ładzie, lecz jesteśmy również przekonani, że jak skoro ustały podburzenia ze strony niepowołanych agitatorów, a urzędy i sądy wypełniać będą swoją powinność, niepotrzebujemy się w kraju obawiać żadnych dalszych niepokojów. Dlatego wcale niepotrzeba ani jednego ani więcej pułków do poskromienia nadużyć włościan-

skich, gdyż opór ich nigdzie nie idzie tak daleko.

Śmiesznem jest to żądanie przestraszonego Niemca; jak długo bowiem włościanie dopuszczali się nadużyć w obec właścicieli krajowców, tak długo nikt się tem nie zajmował, choć był do tego obowiązany; aż gdy nagle u jednego Niemca spaszono kilka morgów, tenże z przerażeniem woła do p. Beusta o ochronę, o wojsko i widzi już przed sobą okropny rok 1846. Znać opuściła flegma Niemca, gdy włościanie naruszyli jego własność, bo stan rzeczy nie jest tak przerażającym. Prawda że nas sekwestrują za podatki, że dzięki niemieckiej biurokracji sprawy serwitutowe nieukończone, lecz nieprawdą jest, aby wzburzenia ze strony włościan doszły do tego stopnia, by okazała się potrzeba wojska lub były obawy ponowienia się wypadków z r. 1846. Niech nas pozostawia samym sobie bez obcych mediatorów, a my poradzimy sobie bez wszelkich nadzwyczajnych środków.

Nowiny z kraju i zagranicy.

W zeszłym tygodniu zakończył życie w tułej szpitalu J. Wicherek sekretarz namiestnictwa. Pomimo dojrzałego wieku, liczył bowiem około 54 lat, i przyzwyczajonego utrzymywania, był bezennym, żył bardzo skromnie, i zostawił przeszło 50.000 złr. w gotówce. Dzień przed śmiercią kazał się zanieść do szpitalu wraz z kasą wertheimowską, w której się znajdowały owe tysiąca.

Do charakterystyki i kosmopolityzmu w naszym grodzie jeden jeszcze nastrocza się przyczynek. Wczoraj czytaliśmy porozlepiane po rogach nle następujące ogłoszenia: Dziś na górze Franciszka Józefa dana będzie wielka koncert — Muzyka pułku N. N. wykona najnowsze sztuki i narodowe tańce. Besondere Aufmerksamkeit verdient das Grosse Potpourri von Vanitschek: Der Rekrut i. t. d. Dzieci poniżej lat — 10 wolne. — Podobne ogłoszenia nader ekliwe robią wrażenie, a to tymbardziej, że Lwów ma pretensję liczyć się do cywilizowanego zachodu, i przeważnie będąc miastem polskim ma słuszną pretensję wymagać od wyzyskujących go przybyszów, iżby do jego mieszkańców nie odzywali się z polską po niemiecku.

W dniu onegdajszym w domu obłąkanych zmarł Wiktor Rodakowski obywatel z Stanisławowskiego. — Powodem pomieszenia zmysłów a następnie śmierci s. p. czcigodnego brata p. Zygmunta Rodakowskiego, była fatalna wiadomość o znanym nieszczęśliwym wypadku adwokata i jego ucieczce ze Lwowa. — Żywo podzielamy smutek zaciej rodziny.

Mimo wielu ze strony moskalofików agitacji udał się przeciw liczny zastęp księży ruskich do Rzymu, aby być przytomnym kanonizacji biskupa Kunczewicza. Tak pojechali wraz z ks. Litwinowiczem: Z dyecezyi gr. katolickiej lwowskiej: 1) Michał Kuziemski, wikariusz jeneralny, 2) Jan Ślimkowski, rektor seminarjum, 3) Jan Stupnicki, kanclerz konsystorjalny, 4) Michał Gula, 5) Porfyr Mandyczewski, dziekan z Zarwanicy pod Trębowlą, 6) Apollon Tarnawski, proboszcz z Bołtowa pod Załosecami, 7) Piotr Łoziński, proboszcz z Żyrawki, 8) Maciej Korny, proboszcz z Trembowli, 9) Józef Warapuszynski, proboszcz z Proszowy, 10) Spirydjon Kolankowski, proboszcz z Chomeczyna, 11) Leon Goterowski, prob. z Tysowy, 12) Jan Trembicki, prob. z Bolechowa, 13) Jan Juzyczynski, proboszcz z Borynicz, 14) Tomasz Lewicki, kooperator z Zarwanicy. Z dyecezyi przemyskiej, najbardziej propagandą schi-

zmatycką zarażonej, nikt pojechać nie chciał. Dyecezą tę reprezentować będą w Rzymie: 1) Dr. Jakób Ciepanowski, rektor gr. kat. seminarjum i proboszcz u ś. Barbary w Wiedniu, a 2) Dr. Sylwestor Sembratowicz, prefekt lwowskiego seminarium i suplujący profesor na uniwersytecie lwowskim. Księża Bazylianów reprezentować będą w Rzymie ks. Modest Maciewski, protoigumen i dr. Klemens Sarnicki, igumen z klasztoru lwowskiego OO. Bazylianów. Księża Bazylianie są zawsze dobrymi Rusinami, ale najmniej między nimi zrobiły postępów noworuskie dążności, mające w Petersturgu i Moskwie ognisko i źródło swoje.

W Złoczowie [zmał d. 6. b. m. Juliusz Robert Niedźwiecki, współpracownik kilku krajowych pism periodycznych, który za udział w organizacji narodowej w r. 1863 był uwięziony.

Pod koniec posiedzenia Izby deputowanych rady państwa w Wiedniu d. 3 b. m., wiceprezes Izby dr. Ziemiakowski objął na chwilę prezydencję. Spostrzeżono, że wtedy właśnie siedział przypadkiem w loży przeznaczonej dla członków Izby wyższej bar Krauss, który jako prezes sądu wyższego, podpisał był niegdyś wyrok śmierci na p. Ziemiakowskiego.

Odebraliśmy następujące pismo, które zamieszczamy w całej jego osnowie: Szanowny Panie Redaktorze!

O ile powszechnie wiadomo, nie odmawiał Pan nigdy umieszczenia w dzienniku Pańskim kilku wyrazów, obchodzących tutejszą publiczność — spodziewam się zatem, że i moje słowa przemilczane nie będą:

Nie od rzeczy byłoby zapewne dowiedzieć się, jak gospodarz na Wysokim zamku z gośćmi się obchodzi w ogóle, a szczególnie z gośćmi wyznania mojżeszowego nawet takimi, którzy ani powierchownością od reszty publiczności różnić się nie myślą. — Ostatniej środy zaszło na Wysoki zamek towarzystwo, złożone ze słuchaczy i doktorów praw Izraelitów; a to, że Izraelitami byli, wystarczało, aby ich na gburowate obchodzenie się ze strony rozwielmożnionego gospodarza i jego kelnerów narazić. Na grubiańskie i pomiatające obchodzenie się kelnerów, zaniósł towarzystwo skargę do gospodarza, a zamiast zadośćuczynienia odniosło od tegoż tylko groźbę dostania „par Ohrfeigen“ i tytuł „schäbige Juden hep hep“. Na takie dictum nie wypadało oczywiście, jak tylko oddalić się coprędzej wśród obrażającego wołania kelnerów, ośmielonych podobnem wystąpieniem pryncypała.

Otóż masz, Szanowna Publiczności, jedną z wielu przyjemności odwiedzania Pfinków na Wysokim zamku. A od powietrza, głodu etc. — i zabaw wymyślonych przez chudych zagranicznych tutejszym chlebem wykarmionych ptaszków, zachowaj nas Panie!

M. Ch. słuchacz praw

Do licznych wiadomości o wystawie paryskiej a obecnie do szczegółów uroczystości rozdania nagród dodajemy jeszcze, że rozdzielanie nagród trwało przeszło godzinę. W końcu powstał minister Rouher i oznajmił donośnym głosem, że sąd przysięgłych przyznał cesarzowi wielką nagrodę za model mieszkania dla robotników. Zadrżała sala od grzmiących okłasków, które rosły jak lawina, od końca do końca sali, uciszyły się dopiero, gdy maly cesarzewicz powstawszy z fotelu, wręczył z ujmującą gracją swemu ojcu medal, a pokloniwszy się nader grzecznie publiczności, wrócił wśród świeżych okłasków i wiwatów na swoje miejsce.

W Berlinie temi dniami w kościele św. Jadwigi odbyły się prymicje księcia Edmunda Radziwiłła, na które członkowie gminy tak licznie się zebraли, że księciół był przepełniony. Przy asystencji dwóch duchownych celebrował młody kapłan mszę św., na której obecnymi byli nie tylko wszyscy tutejsi księża katolicy, siostry miłosierdzia, lecz nadto znaczna liczba księży zamiejscowych i cała familja książąt Radziwiłłów.